

Artykuły teoretyczne i historyczne

Теоретические и исторические статьи

Wiesław Sztumski

prof. em. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Środowisko artefaktów i artefakt środowiska

Среда артефактов и артефакт среды

1. Kilka słów o naszym środowisku życia i ekologii

Od około połowy dwudziestego wieku modną dziedziną wiedzy stała się ekologia. W szerokim rozumieniu jest ona nauką o relacjach między składnikami systemu dynamicznego, a w węższym – nauką o środowisku. Powszechnie, choć niepoprawnie, rozumie się ją jako naukę o ochronie środowiska. Tymczasem ochroną środowiska lub jego składników zajmuje się inna dyscyplina naukowa – sozologia (*sozo* znaczy chronić, troszczyć się). Oprócz tego, wciąż jeszcze, mimo rozszerzenia przedmiotu ekologii na różne rodzaje środowisk, najczęściej rozumie się ją w wąskim sensie, jako naukę o środowisku naturalnym i relacjach w nim zachodzących. Przy tym środowisko naturalne kojarzy się przede wszystkim z przyrodniczym. Tymczasem środowisko życia ludzi konstytuują składniki przyrody i społeczeństwa, to, co cielesne i co duchowe. Dla człowieka, który jest istotą dwoistą – biologiczną i społeczną – naturalnymi są nie tylko uwarunkowania przyrodnicze, lecz także społeczno-kulturowe. Kiedy więc mówi się o środowisku człowieka, to powinno się mieć na myśli jego otoczenie przyrodnicze, społeczne, kulturowe i duchowe. A zatem, ekologię należy pojmować szerzej, jako zespół nauk o środowisku życia, tj. environmentologię¹, w której skład wchodzi również nauka o środowisku społecznym, czyli ekologia społeczna z licznymi jej subdziedzinami, takimi, jak np. ekologia rodziny, ekologia ducha, ekologia wiedzy, eko-

¹ Zob. W. Sztumski, *My, zagubieni w świecie – przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii*, Wyd. UŚ, Katowice 2004.

logia wiary, ekologia czasu, ekologia ciszy, ekologia przestrzeni, ekologia pejzażu itd.². Badanie środowiska życia (przyrodniczego i społeczno-kulturowego) oraz jego ochrony z punktu widzenia naszych interesów stało się ważne, odkąd wiemy o tym, że tworzymy z nim jeden niepodzielny układ, że wcześniej czy później zmiany, jakich w nim dokonujemy, odbijają się mniej lub bardziej pośrednio na jakości naszego życia, zdrowia i sposobie funkcjonowania. Wiemy też, że bezkarna, niepohamowana i nieprzemyślana ingerencja w środowisko jest potencjalnym źródłem poważnych zagrożeń natury biologicznej, społecznej i duchowej, które mogą zmniejszać szansę przeżycia dla nas i dla przyszłych pokoleń. W związku z tym zaczęliśmy się po prostu bać o swój los, o swoje zdrowie i życie. Dlatego coraz bardziej sceptycznie i podejrzliwie odnosimy się do postępu nauki i techniki, do wszelkich działań inżynierskich, do nowych odkryć i wynalazków. Dlatego coraz częściej odwołujemy się do etyki naukowców i techników, ekonomistów i polityków, żeby uświadomić im odpowiedzialność za działania, które powodują degradację środowiska, za nasze życie i przyszłość naszego gatunku. Z tych obaw zrodziła się świadomość ekologiczna, na której gruncie kształtuje się też sumienie ekologiczne.

Rozwój ekologii postępuje w szybkim tempie proporcjonalnie do postępu nauki i techniki oraz do wzrostu uświadamiania sobie niekorzystnych skutków działalności człowieka, przede wszystkim w sferze techniki i gospodarki. A ekologia zyskuje na ważności w miarę uzyskiwania wiedzy o realnych, potencjalnych zagrożeniach naszego środowiska życia, nieraz tylko o wydumanych.

Istotnym zagrożeniem dla naszego środowiska jest nasycanie go wszelką sztucznością – artefaktami materialnymi i intelektualnymi³. W ciągu ewolucji społecznej ludzie wytwarzali coraz więcej przedmiotów sztucznych, obcych naturalnej, tzn. nieskażonej działalnością człowieka, przyrodzie. W ten sposób cywilizowano środowisko naturalne. W naszych czasach nasycenie artefaktami zbliża się do wartości krytycznej, niebezpiecznej dla dalszego rozwoju ludzi i zagrażającej przetrwaniu naszego gatunku. Po fazie wzrostowej, znaleźliśmy się w punkcie zwrotnym ewolucji społecznej, od którego zacznie się faza schyłkowa. Warto uzmysłowić to sobie i jak najszybciej podjąć walkę z panoszącą się sztucznością w naszym życiu.

Kryzys ekologiczny pojawia się zazwyczaj wtedy, gdy równowaga między człowiekiem i jego środowiskiem ulega znacznemu zakłóceniu. Potęgujące się w naszych czasach nasycenie środowiska bytami sztucznymi, nad którymi coraz trudniej sprawować kontrolę, powoduje takie właśnie poważne zachwianie rów-

² Zob. W. Sztumski, *Człowiek wobec środowiska. Propedeutyka sozofilozofii*, Wyd. Wyższej Szkoły Lingwistycznej, Częstochowa 2012.

³ Zgodnie z określeniem w *Słowniku Wyrazów Obcych*, artefakty, w odróżnieniu od przedmiotów naturalnych, są przedmiotami będącymi dziełem pracy ludzkiej albo noszącymi ślady pracy ludzkiej.

nowagi między człowiekiem a jego środowiskiem pełnym artefaktów. Zaczynamy żyć w stanie nierównowagi, a układ człowiek-środowisko staje się coraz bardziej nierównowagowym. Pojawiła się specyficzna, nieznana wcześniej, odmiana kryzysu ekologicznego – kryzys sztuczności.

2. Coraz więcej sztuczności

Przeważnie najbardziej boimy się tych zmian środowiska przyrodniczego, które pociągają za sobą pogorszenie jakości jego składników i szkodzą naszemu zdrowiu: powietrza, wody, gleby itp. Mniej obawiamy się szkodliwych zmian dokonujących się w środowisku społecznym, kulturowym i duchowym, chyba dlatego, że nie nagłośnią się tego w mass mediach, a może celowo przemilcza. A najmniej lękamy się zapełniania środowiska przedmiotami sztucznymi. Cieszy nas nawet przyrost liczby artefaktów, które zaspokajają najrozmaitsze potrzeby, przede wszystkim konsumpcyjne. Nie wydaje się on być czymś bardzo groźnym. Po prostu, za mało mamy wiedzy o tym, jak nasycanie środowiska życia artefaktami materialnymi i intelektualnymi przyspiesza jego degradację i szkodzi nam. Wiedza o tym ogranicza się w głównej mierze do tego, że niektóre tworzywa i nawozy sztuczne szkodzą zdrowiu, bo są toksyczne, rakotwórcze i alergenne.

Naturalne składniki świata zmieniają się w sztuczne w wyniku działalności technicznej (inżynierskiej i rzemieślniczej), której rozwój jest warunkiem koniecznym postępu cywilizacyjnego i wzrostu komfortu. Zmieniają się też pod wpływem kultury. Technika i kultura są „operatorami”, które transformują świat naturalny w sztuczny. Im bardziej ingerują one w składniki środowiska naturalnego i im bardziej są one poddawane działaniom przetwórczym, tym bardziej stają się sztuczne. Stopień sztuczności jest proporcjonalny do możliwości przeróbki technicznej składników naturalnych świata. Dlatego w miarę postępu technicznego musi pojawiać się coraz więcej elementów sztucznych w naszym otoczeniu. Postęp techniczny nie tylko powiększa możliwość ingerencji człowieka w świat naturalny i przetwarzanie jego składników, ale również umożliwia tworzenie tego, czego nigdy wcześniej w ogóle w nim nie było. Chodzi tu o wytwarzanie całkiem nowych przedmiotów wyłącznie z materiałów sztucznych, zwanych syntetycznymi (choć w ostatecznym rachunku biorą się one z naturalnych zasobów przyrody) albo z surogatów, które zastępują surowce naturalne. Od około sześćdziesięciu lat gwałtownie powiększa się wokół nas liczba różnych przedmiotów użytku codziennego produkowanych z tworzyw sztucznych oraz różnego rodzaju surogatów – sztucznych skór, futer, włókien itd. W wyniku naturalnego zużycia lub wyjścia z mody przedmioty te, po spełnieniu swych funkcji użytkowych, stają się niepotrzebne, przekształcają się w odpady zaśmiecające środowisko, z którymi trudno się uporać mimo recyklingu. A czas, po którym one się zużywają (przekształcają

się w odpady), jest coraz krótszy w następstwie ekonomii opartej na coraz szybszej rotacji dóbr. Przedmioty użytku codziennego (samochody, ubrania, obuwie itd.) wykonywane są z coraz tańszych i jakościowo gorszych materiałów, podzespołów oraz części, wskutek czego w coraz krótszym czasie psują się i ulegają zużyciu fizycznemu. Zaś w wyniku coraz częstszych zmian mody coraz szybciej ulegają zużyciu moralnemu. Ilość wytwarzanych artefaktów materialnych jest w jakimś stopniu porównywalna z ilością wytwarzanych odpadów. Wedle światowych statystyk wytwarza się 130 mln ton odpadów dziennie. Z tego 30% przypada na USA, gdzie jeden mieszkaniec w ciągu swego życia wytwarza ich 3,5 mln ton. Wedle światowych statystyk w ciągu roku pojawia się na świecie ok. 1,3 mld ton odpadów (na jednego mieszkańca przypada 518 kg)⁴. (Dla porównania, jeden mieszkaniec UE wytwarzał w 2010 roku około 500 kg odpadów⁵, a w Polsce w 2014 roku ok. 300 kg). Produkcja odpadów wzrasta proporcjonalnie do zarobków i urbanizacji. Ilość artefaktów materialnych i odpadów rośnie ze wzrostem populacji świata, a więc nadal będzie wykazywać tendencję zwyżkową, jeśli liczba ludności będzie nadal się powiększać. Najgorsze są odpady z tworzyw sztucznych, które w przeciwieństwie do odpadów pochodzenia naturalnego, charakteryzują się o wiele większą toksycznością i dłuższym czasem rozkładu. Mimo rozbudowy specjalnych zakładów utylizacyjnych, rosą góry śmieci w naszym otoczeniu, a ich składowanie i niszczenie nastrocza poważne trudności natury technicznej, ekonomicznej i logistycznej.

Zaśmiecanie środowiska rośnie wraz ze wzrostem produkcji i gromadzeniem artefaktów, których pod presją ekonomii wytwarza się w nadmiarze, czyli ponad zwykle potrzeby. Wśród artefaktów są bowiem takie, które są niezbędne do życia i takie, bez których zupełnie dobrze można by się obyć, gdyby ograniczyć nadmierne potrzeby konsumpcyjne albo zachcianki ludyczne. Postęp cywilizacyjny, zwłaszcza realizowany w ramach rozwoju niezrównoważonego, powoduje nie tylko wzrost liczby artefaktów niezbędnych do życia, ale jeszcze większy wzrost liczby artefaktów zbytecznych. Wraz z nadprodukcją dóbr materialnych, która jest najprostszym instrumentem napędzającym gospodarkę, postępuje nadprodukcja zbędnych artefaktów materialnych i intelektualnych. Wskutek tego stale rośnie nasycenie naszego środowiska życia wytworami sztucznymi. W związku z tym coraz szybciej postępuje przewaga sztuczności nad naturalnością. Ekolodzy biją na alarm, że żyjemy już na rozrastającym się wielkim „śmietnisku globalnym”.

Proporcjonalnie do wzrostu liczby artefaktów rośnie ich rola i znaczenie w naszym życiu. Z jednej strony, umożliwiają one prawidłowe funkcjonowanie i przeżycie, zwłaszcza w przypadku choroby lub niesprawności. Jednak, z drugiej

⁴ Zob. *Waste Generation*, „Urban Development Series – Knowledge Papers” (<http://siteresources.worldbank.org/INTURBANDEVELOPMENT/Resources/336387-1334852610766/Chap3.pdf> – data dostępu: 14.12.2015).

⁵ Zob. W. Vontobel, *Die Welt versinkt im Müll*, „Blick” 12.01.2008.

strony, stanowią poważne zagrożenia dla zdrowia, życia oraz dla przetrwania naszego gatunku. Dzięki artefaktom, przede wszystkim narzędziom i urządzeniom technicznym, stajemy się bardziej sprawni cieleśnie i intelektualnie. Możemy skuteczniej przeciwstawiać się tzw. siłom przyrody, zwalczać różne ułomności, niedoskonałości niedomagania i schorzenia a także wydłużać średni czas życia. A równocześnie – jakby paradoksalnie – przyczyniają się one do redukcji racjonalności (m.in. do masowego oglupiania ludzi)⁶, czynią z nas istoty mniej odporne pod względem biologicznym i psychicznym, słabsze i ułomne, które muszą wspierać się na kulach zbudowanych z artefaktów, by móc żyć i funkcjonować w społeczeństwie. Generują też nowe, groźniejsze i trudniej uleczalne choroby, zwane popularnie „cywilizacyjnymi”, coraz trudniej uleczalne.

3. Zagrożenia wynikające z uzależnienia się od artefaktów materialnych

Jedno zagrożenie, wynikające z postępującego napełniania środowiska życia artefaktami materialnymi, jest efektem uzależnienia się ludzi od nich pod względem egzystencjalnym i funkcjonalnym, z konieczności wspomaganie życia biologicznego i społecznego wyrobami techniki. Dzięki postępowi techniki i cywilizacji produkty techniki – artefakty – stały się nieodłącznymi składnikami naszego organizmu i intelektu. Teraz już niemal wszystkie nasze działania muszą być wspomagane przez artefakty. Inaczej nie byłibyśmy w stanie sprostać wymogom życia we współczesnym świecie ani dostosować się do standardów zdrowia, mody i wyglądu. Musimy posługiwać się artefaktami jak osoby niepełnosprawne protezami. Rzeczywiście, postęp techniki uczynił z nas ludzi niesprawnych – kaleki wymagające wspomaganie produktami techniki. Coraz bardziej uzależniamy się od techniki i przekształcamy się w niewolników i zakładników artefaktów. Nawiasem mówiąc, jest to jedna z form neoniewolnictwa we współczesnym, nibywolnym świecie. W miarę postępu cywilizacji zmuszeni jesteśmy korzystać z wciąż większej liczby i z coraz wymyślniejszych artefaktów materialnych oferowanych przez przemysł, które pełnią rolę protez. Przez protezę rozumiem wytwór techniki, który zastępuje narządy organizmu albo ich części i jest w stanie przejmować funkcje biologiczne i intelektualne. W szerokim rozumieniu protezami są nie tylko sztuczne tkanki, kończyny, stawy, narządy, rozruszniki, oczy, kule, aparaty słuchowe, okulary, implanty itd., ale także środki transportu i łączności (np. samochody, telefony komórkowe itp.) oraz techniczne środki manipulacji społecznej wykorzystywane w zarządzaniu, reklamie i polityce. Krótko mówiąc,

⁶ Zob. W. Sztumski, *Are we really more rational?*, „World Affairs – The Journal of International Issues” 2003, vol. VII, nr 3, oraz W. Nowacki, *Civilization and Logic: the Law of Inversely Proportional Stupidity*, NOW Mail Order Books, New York 1983.

protezą jest to, co uzupełnia braki organizmu, co wykonuje za nas różne czynności, dzięki czemu nie tylko umożliwia nam życie, ale czyni go lżejszym. Dzięki protezom stajemy się bardziej sprawni fizycznie i umysłowo, a więc produktywniejsi. Ale korzystanie z coraz większej liczby wciąż bardziej skomplikowanych protez rozleniwia człowieka, osłabia go pod względem biologicznym oraz fizycznym i w konsekwencji degraduje go. Nie potrafi już sobie poradzić w sytuacjach ekstremalnych, gdy zdany jest wyłącznie na „siły natury” własnego organizmu. Bez posługiwania się protezami nie jest zdolny odpowiednio reagować na bodźce. Tak więc, postęp wiedzy i techniki, który miał zwiększać szansę na przeżycie, faktycznie zmniejsza ją. A jeśli nie, to wydłuża ją, ale kosztem życia podtrzymywanego dzięki protezom, lekom itd. A gdy któregoś z nich zabraknie, następuje kolaps. Za sprawą postępu naukowego i technicznego środowisko naturalne, czyli niezdeformowane działalnością ludzi, jest coraz bardziej „zaśmiecanie” artefaktami materialnymi i stopniowo przekształca się w sztuczne.

Następujące zjawiska charakteryzują obecną sytuację ludzi:

– Żyją pośród coraz większej liczby artefaktów, bez których nie mogą się obyć, jeśli chcą przeżyć. One alienują się, jak wszystkie nasze wytwory, i uzyskują przewagę nad ludźmi. A ludzie podporządkowują się im bezwiednie, choć w zasadzie na własne życzenie. Jak nigdy wcześniej, potrzebują coraz większego i bardziej przemysłowego wspomaganie ze strony techniki. To rodzi presję na przyspieszanie postępu wiedzy i techniki.

– Surowce naturalne zastępują sztucznymi, narządy zmysłowe wyposażają w różne „przedłużacze” i „uczulacze” (aparaty słuchowe, głośniki, okulary, lunety, mikroskopy itd.).

– Nie potrafią komunikować się ze sobą nawzajem i ze światem zewnętrznym bez pomocy technicznych środków łączności, jak np. telefonów komórkowych.

– Oświetlenie naturalne zastępują masowo sztucznym.

– Do przemieszczania się muszą mieć techniczne środki transportu.

– Ubierają się w sztuczne tkaniny i skóry.

– Spożywają technicznie przetworzoną, genetycznie modyfikowaną i syntetyczną żywność.

– Podtrzymują swe życie dzięki farmaceutykom (w większości substancjom syntetycznym), sztucznym narządom i przeszczepom organów, na razie jeszcze naturalnych, a niedługo sztucznych (biohybrydowych) i zapładniają się sztucznie. Wskutek tego, być może, w nie tak odległej przyszłości przekształcą się w „sztucznych ludzi”, w cyborgi (*cybernetic organisms*)⁷.

⁷ Ostatnio wynaleziono w Uniwersytecie w Tokio skórę elektroniczną dla robota, która jest tak wrażliwa na dotyk jak skóra człowieka. (Zob. Ph. Ball, *Robots get sensitive*, [<http://www.ntech.t.u-tokyo.ac.jp>], *Japanische Wissenschaftler haben eine elektronische Haut für Roboter entwickelt*, „Newsletter Internet & Telekommunikation” 05.07.2004 – data dostępu: 14.12.2015).

Pojawienie się komputerów i Internetu spowodowało pojawienie się również sztucznego czasu i sztucznej przestrzeni, zwanych „czasem wirtualnym” i „przestrzenią wirtualną” w odróżnieniu od „czasu realnego” i „przestrzeni realnej”. W wirtualnej czasoprzestrzeni spędzamy nawet więcej godzin w ciągu dnia aniżeli w realnej. Tak więc, niepostrzeżenie niezwykle silnie uzależniliśmy swoją egzystencję i funkcjonowanie od wszystkiego, co sztuczne. Popadliśmy w prawdziwą niewolę artefaktów i z własnej woli staliśmy się nie tylko ich niewolnikami, ale również zakładnikami⁸. Uzależniliśmy od artefaktów nie tylko siebie, ale i zwierzęta, które cywilizujemy na swój sposób. One też nie mogą obyć się bez ingerencji produktów techniki: farmaceutyków, sztucznej karmy itd.

Drugie zagrożenie wynikające z obcowania z artefaktami materialnymi pozostaje w związku z chęcią, a w wielu wypadkach z koniecznością, dorównywania urządzeniom technicznym pod każdym względem, z upodobnianiem się do nich i naśladowaniem ich. Pod presją uwarunkowań ekonomicznych i nacisków społecznych trzeba dorównywać szybkości oraz precyzji urządzeń technicznych. Ambicją człowieka nowoczesnego jest więc upodobnianie się do „braci robotów” pod wieloma względami i w konsekwencji – przekształcanie się w istoty maszynopodobne. Tak więc, ewolucja społeczna i postęp cywilizacyjny przebiegają równolegle z procesem mechanomorfizacji ludzi. Jest to podyktowane głównie względami ekonomicznymi, ale również obłąkańczą gonitwą ludzi za zyskiem i bogactwem. Jej powodzenie zależy od osiągania takich parametrów recepcji, odporności, precyzji, szybkości, elastyczności, wielofunkcyjności, pamięci itp., jakie posiadają najwyżej rozwinięte maszyny, czyli urządzenia wspomagane komputerowo i roboty. Dlatego, od kilkudziesięciu lat, postępuje szaleńcza rywalizacja człowieka z techniką, nie zważając na zgubne jej skutki dla ludzi. Przede wszystkim przyczynia się ona do biologicznej degradacji gatunku ludzkiego, ponieważ ludzie, przekazując maszynom swoje istotne cechy gatunkowe, z czasem tracą je aż do zupełnego zaniku. A pozbywanie się cech istotnych dla gatunku ludzkiego to nic innego jak dehumanizacja.

Upodobnianie się człowieka do maszyny pociąga za sobą również przeniesienie sposobu funkcjonowania i zachowywania się maszyny na sposób funkcjonowania ludzi, na ich zachowanie się, odnoszenie się do innych oraz sposób myślenia. Wskutek tego ludzie zachowuje się machinalnie, czyli bezmyślnie i bezrefleksyjnie, odnoszą się do innych bezuczuciowo i z wyrachowaniem, a gdy myślą racjonalnie, to kierują się racjonalnością zredukowaną do zwykłej, „zimnej” kalkulacji oraz posługują się algorytmami i stereotypami. To osłabia ich sferę duchową oraz emocjonalną i pociąga za sobą znane psychologom negatywne konsekwencje powodujące degradację osobowości.

W konsekwencji postępującej mechanomorfizacji ludzie przejmują coraz szybciej znamiona maszyn. Tak jak one zachowują się, działają i podejmują decy-

⁸ Zob. B. Bläsing, *Muskel und Maschine verschmelzen*, „Die Welt” 12.05.2005.

zje, zgodnie z ustalonym programem i przy minimalnym wpływie czynnika subiektywnego, ludzkiego. Tym samym popadają w silne uwarunkowania deterministyczne, charakterystyczne dla maszyn, co prowadzi do ograniczania wolności. Między innymi, dlatego stają się łatwym łupem i niewolnikami różnej maści manipulantów społecznych, którzy pociągając za odpowiednie sznureczki, zmuszają ich do wykonywania z góry zaplanowanych ruchów – podobnie jak kukiełki – i wprawiają w swoisty „taniec chochołów”. Manipulanci, będący w istocie na usługach elit różnorodnej władzy, narzucają ich wolę milionowym rzeszom, wykorzystując wszelkie możliwe metody oraz środki – w tym także artefakty – jakich dostarcza nowoczesna wiedza i technika bez względu na oceny moralne. Na przekór temu, z czym ludzie spotykają się na co dzień, perfidnie mają ich wzrostem wolności, podkreślają znaczenie wszechstronnego rozwoju osobowości i wmawiają ludziom, jakoby mieli wolną wolę, którą powinni kierować się w podejmowaniu wyborów i decyzji. Rozwój nauki i techniki oraz proporcjonalny do niego wzrost liczby artefaktów mających ułatwiać ludziom życie codzienne staje się coraz większym przekleństwem dla nich. Artefakty są nie tylko zagrożeniem dla ludzi, ale również dla biosfery⁹.

4. Zagrożenia związane z artefaktami intelektualnymi

Postępowi cywilizacyjnemu towarzyszą ostatnio daleko idące zmiany zachodzące w sferze kultury, spowodowane między innymi nasycaniem środowiska artefaktami intelektualnymi. Wśród nich wyróżnia się następujące artefakty:

- lingwistyczne (język, mity, legendy);
- behawioralne (ceremonie, rytuały, zwyczaje);
- wirtualne (elementy cyberświata, szablony stosowane w technologii grafiki i w fotografii komputerowej).

W wielu wypadkach odgrywają one pozytywną rolę, bo przecież przyczyniają się do poprawy komfortu życia i zaspakajania wielu potrzeb. Jednakże odbywa się to kosztem osłabiania kondycji kulturowej i duchowej ludzi. Tak jak artefakty materialne degradują środowisko przyrodnicze i biologiczną istotę człowieka, tak intelektualne degradują środowisko kulturowe oraz społeczną i duchową istotę człowieka.

Do wzrostu liczby artefaktów intelektualnych i materialnych w znacznym stopniu przyczynia się moda. Dyktatorzy mody wymyślają różnego rodzaju standardy ubierania się, zachowania się i wyglądu. Ważniejszy jest sztuczny *image*, czyli maska, od naturalnego wyglądu i sztuczny sposób bycia oraz odnoszenia się

⁹ Na przykład, na zakłócanie równowagi wskutek nasycania przyrody artefaktami w postaci syntetycznych leków od reagowuje ona, jakby mszcząc się na ludziach-intruzach, powołując do życia nowe mutacje chorobotwórczych mikroorganizmów odpornych na te leki.

do innych aniżeli naturalny. W wielu wypadkach *image*, ubiór i zachowanie się są szokujące i wywołują oburzenie, ale właśnie chodzi o to, by szokować, rzucić się w oczy i dzięki temu utrwalić się w pamięci innych. Ustanawia się osobliwe kryteria estetyczne. Upowszechnia się dziwactwa za pomocą manipulacji społecznej, reklamy i propagandy. Nic dziwnego, że coraz więcej ludzi ulega dyktatorom mody i bałwanuje pod ich wpływem. Skrywa się własny naturalny wygląd, jak by trzeba się było go wstydzić, a zabiega się o to, by wyglądać inaczej – sztucznie czy dziwacznie, ale zgodnie z kanonami panującej mody. A więc, trzeba upiększać się, tzn. ukrywać swoją naturalność za pomocą odpowiednich ubiorów i środków kosmetycznych. Nie wypada zachowywać się naturalnie, lecz sztucznie, tak jak sobie tego życzą różni władcy i różne grupy nacisku, by przypodobać się im albo by upodobnić się do nich, czuć się jak oni i być postrzeganymi jak oni. Nie można być zwyczajnie sobą, lecz kimś, kogo akceptują inni i kto fascynuje masy oglupione przez kreatorów mody. Nie powinno się wyrażać swych myśli i uczuć w sposób prosty, naturalny i spontaniczny, lecz tak jak nakazują odpowiednie normy komunikacji społecznej, ustanawiane sztucznie. Socjalizacja i inkulturacja polega między innymi na poddawaniu ludzi swoistej tresurze, która wymusza sztuczne sposoby zachowania się i czyni z nich istoty uległe i coraz bardziej sztuczne pod każdym względem. A co gorsze, sztuczny wygląd i sposoby bycia narzucają ludzi swym pupilom: pieskom, kotkom i innym zwierzętom. W ten sposób przenoszą elementy sztuczności na inne gatunki istot żywych, po to, by zaspokoić własny snobizm i by finansisci operujący na rynku zoologicznym, dyktatorzy mody, producenci i usługodawcy mogli czerpać z tego coraz większe zyski¹⁰.

Przejawem kreowania sztuczności jest tworzenie „na zamówienie” (raczej na rozkaz) sztucznego kultu świeckiego, który z czasem przybiera cechy kultu religijnego, czyli przesadnego i zazwyczaj nienależnego szacunku dla kogoś lub czegoś. Naturalny kult związany jest silniej z zachowaniami i praktykami religijnymi niż świeckimi. Kultem darzono przede wszystkim bóstwa, ale też tylko nieliczne wyjątkowe postacie o wybitnych walorach etycznych i mistrzowskich, wielce zasłużone dla większości społeczeństwa (a nie tylko jakiejś frakcji) i z tej racji posiadające niewymuszony autorytet. Jednakże, w dwudziestym wieku, zaczęto tworzyć kultury sztuczne osób świeckich – przywódców politycznych i partyjnych (Lenina, Hitlera, Mussoliniego, Stalina, Piłsudskiego, Castro, Che Guevary, Mao Tse-tunga, Kim Ir Sena, Ceaușescu i innych), znane pod nazwą *kultu jednostki*. A od pewnego czasu rozwija się też kult różnych przedmiotów i dóbr, przede wszystkim kult bogactwa oraz pieniądza (fetyshizm pieniądza) oraz produktów firmowych, a *de facto* kult „logo” znanych firm (Adidasa, Reeboka, Bata itp.).

¹⁰ Według badań z 2009 roku światowa wartość rynku zoologicznego w 2009 roku przekroczyła próg 70 mld dolarów. Właściciele zwierząt traktują swoich ulubieńców jak członków rodziny i wydają coraz więcej pieniędzy na ich utrzymanie i zdrowie, co sprawia, że rynek ten rozwija się w tempie około 4% rocznie. Zob. „Rynek Zoologiczny” 2011, Nr 1.

Teraz za pomocą mass mediów, reklamy i sposobów indoktrynacji można tworzyć kult czegokolwiek, co chce się dobrze sprzedać na wielką skalę. W ten sposób nawet szmira artystyczna awansuje w celach komercyjnych do rangi „kultowej”, dzięki czemu wymusza się odnośnienie się do niej jak do *sacrum*, co przyczynia się do wzrostu popytu na nią. Jak grzyby po deszczu mnożą się „kultowe” filmy, zespoły muzyczne, girlsy, piosenkarze, artyści, książki, gazety, telefony itd. Im mniej są wartościowe, tym więcej wrzawy robi się wokół nich i tym większy kult się im przypisuje. A zbałwanione masy wierzą naiwnie w tę sztuczną kultowość ku ucieśnieniu menadżerów, sprzedawców, właścicieli firm i różnych wydrwigraszów.

Również Kościołowi katolickiemu nie jest obce tworzenie sztucznego kultu świeckiego, o czym świadczy przykład kultu Jana Pawła II jeszcze za jego życia, zanim został uznany za świętego. A masowa i jakby taśmowa „produkcja” błogosławionych i świętych jest przejawem deflacji kultu religijnego¹¹. *Nota bene*, zachodzi różnica między kultem świeckim i religijnym, podobnie jak między *sacrum* a *profanum*.

Tworzeniu i promocji sztucznych świętości towarzyszy wymyślanie odpowiednich „kultowych” ceremonii i rytuałów. Aby się o tym przekonać, wystarczy uczestniczyć biernie lub czynnie w różnych masowych imprezach rozrywkowych czy patriotycznych (paradach, marszach, biegach itp.) i kościelnych, organizowanych dla celów ludycznych i po to, by ogłupiać masy.

Dalsze zagrożenie stwarzają sztuczne języki. Chodzi tu głównie o języki tworzone w wyniku wprowadzania nowych technologii, czyli tzw. języki techniczne, specyficzne dla poszczególnych obszarów techniki i grup zawodowych. W szczególności chodzi o język informatyczny, który szerzy się w zawrotnym tempie wraz z narastającą komputeryzacją rozmaitych sfer życia i kształtowaniem się cyberświata. Chodzi także o język reklamy, plasujący się chyba na drugim miejscu pod względem powszechności i siły oddziaływania. Do tego dochodzą języki specjalistyczne rozmaitych dyscyplin naukowych i języki subkultur. Język jest narzędziem, które nie tylko służy do porozumiewania się ludzi ze sobą, ale również do myślenia, formułowania sądów poznawczych, wyrażania swych stanów psychicznych, emocji oraz do manifestacji postaw, poglądów, stosunku do otoczenia itd. Z tej racji odgrywa on niezmiernie znaczącą rolę w życiu, co jest powszechnie

¹¹ „Trudno dokładnie powiedzieć, ilu świętych ma Kościół katolicki od początku swego istnienia, gdyż zwłaszcza w pierwszych wiekach nie prowadzono dokładnych statystyk.(...) Ale z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że łączna liczba osób wyniesionych w ciągu dwudziestu wieków chrześcijaństwa na ołtarze może dochodzić do 10 tysięcy. Na tym tle szczególnie imponująco wyglądają osiągnięcia Jana Pawła II. (...) Sam jeden papież Wojtyła kanonizował ich 482 i przewodniczył 147 beatyfikacjom. Benedykt XVI beatyfikował dotąd 577 błogosławionych (w tym 498 męczenników hiszpańskich podczas jednego obrzędu). Kanonizował 18 świętych”. K. Gołębiowski, *Święci i błogosławieni w Kościele katolickim*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki” 31.10.2008. Tak jak o pracy parlamentu świadczy ilość ustaw, tak o pracy papieża świadczy ilość „wyprodukowanych” świętych.

znane. Język, jakim na co dzień posługują się ludzie, zawiera składniki języka naturalnego oraz sztucznego¹². Jednak ostatnio daje się zauważyć znaczna i zwiększająca się przewaga sztucznych komponentów językowych nad naturalnymi, spośród których wiele kwalifikuje się jako „śmieci”. Rozwojowi cywilizacji stale towarzyszyło przenikanie elementów sztucznych do języka i związane z tym „zaśmiecanie” języków naturalnych. Niemniej jednak w dwóch ostatnich stuleciach zjawisko to nasiliło się znacznie w wyniku dwóch przełomowych momentów. Pierwszy miał miejsce w dziewiętnastym wieku w związku z zaistnieniem ery industrializacji i scjentyzmu, a drugi w dwudziestym wieku w związku z nastaniem ery informatyki i globalizacji. W pierwszym przypadku nastąpił rozwój nowomowy wynikający z przenoszenia terminów technicznych i naukowych do języka codziennego użytku; zjawisko to miało w zasadzie zasięg lokalny, ograniczony do krajów uprzemysłowionych. Zaś w drugim, z tworzeniem nowomowy w skali globalnej wskutek przenoszenia do języka naturalnego wyrażen z języka komputerowego, języka polityki, języka reklamy oraz różnych zapożyczeń z języków obcych. Wypieranie języka naturalnego przez sztuczny pociąga za sobą co najmniej dwa skutki negatywne:

1) Wyrażenia naturalne zastępuje się sztucznymi, włączanymi do języków naturalnych dzięki mass mediom. Wskutek tego zmusza się ludzi do wyrażania się i werbalizacji naturalnych emocji, myśli, postaw, stanów itp. za pomocą sztucznych wyrażen technicznych lub żargonowych oraz do komunikowania się za pomocą swoistych grypsów. Do tego dochodzi jeszcze wulgaryzacja języka, do której też przyczyniają się mass media oraz pseudo-gwiazdy ze świata skomercjalizowanej i taniej rozrywki dla mas – tego swoistego „opium ludu” i „opium dla ludu”. Język wulgarny i obsceniczny panoszy się wszędzie i jest już, zwłaszcza u nas, powszechnie tolerowany¹³, a wśród krajów europejskich najbardziej w krajach słowiańskich, ponieważ bogactwo wulgaryzmów i wyrażen obscenicznych w językach słowiańskich jest nieporównywalnie większe niż w językach germań-

¹² Różne są definicje języka naturalnego i sztucznego. Tutaj przez język naturalny rozumiem język określonej grupy etnicznej, a przez język sztuczny język niezwiązany z żadną grupą etniczną, wymyślony przez ludzi do jakiś celów. W tym rozumieniu języki, jakimi posługują się specjaliści z różnych dziedzin nauki i techniki, grypsera, język ciała itp., są sztuczne, ponieważ posługują się nimi ludzie reprezentujący różne grupy etniczne i narodowości. W związku z tym zapożyczanie słownictwa od języków naturalnych innych grup, obcego danej grupie etnicznej, traktuję jak wprowadzanie elementów sztucznych do języka naturalnego danej grupy i przekształcanie go w język sztuczny. Stopień naturalności danego języka zmniejsza się w zależności od tego, ile zawiera w sobie słów innych języków. Łatwo zauważyć, że procesom globalizacyjnym towarzyszy transfer słów między różnymi językami etnicznymi, wskutek czego szybko przekształcają się one w sztuczne i stopniowo zanikają.

¹³ Współczesnym Polakom wystarczą do wyrażania emocji i myśli cztery powszechnie znane słowa obsceniczne na „ch”, „k”, „p” i „j”. Zob. *Słownik polszczyzny rzecztywistej*, Primum Verbum, Łódź 2011.

skich czy romańskich¹⁴. W wielu wypadkach myślimy językiem technicznym i dlatego naśladujemy „myślenie” maszyn. Tym samym redukujemy myślenie twórcze do odtwórczego. Przecież maszyna nie „myśli” kreatywnie.

2) Piękny, naturalny język zaśmieca się coraz bardziej potworkami językowymi – dziwnymi wyrażeniami lub zbitkami słownymi oraz bezsensownymi zwrotami reklamowymi, żurnalistycznymi i propagandowymi.

W pierwszym rzędzie wynaturzeniu ulega język mass mediów, które chcąc dobrze prosperować na rynku, zniżają się do poziomu kulturalnego najniższych warstw odbiorców. Pociąga to za sobą degradację naszego codziennego języka potocznego.

Dodatkowym środkiem usztuczniania języka naturalnego jest substytucja semantyczna słów, których znaczenia utrwalane były przez wielowiekową tradycję językową. Sztucznie zmienia się sens słów, nadając im znaczenia umowne w zależności od aktualnie uznawanej poprawności politycznej, ideologii itp. Przykładem mogą być słowa: misja, bohater, dyktator, reżim itd.¹⁵

Kolejne zagrożenie bierze się z mechanomorfizacji ludzi, która przybiera na sile razem z postępem technicznym. Polega ono między innymi na zachowywaniu się ludzi podobnie do maszyn, to znaczy indyferentnie wobec zaistniałych sytuacji życiowych (także społecznych) oraz wobec innych ludzi: kooperantów, znajomych, towarzyszy pracy, kolegów, a nawet członków rodziny. Wskutek tego stosunki interpersonalne stają się w miarę rozwoju cywilizacji technicznej coraz bardziej ozięble i bezduszne, a zaangażowanie emocjonalne i empatia ulegają stopniowej i zauważalnej redukcji. Oprócz tego narzucone przez postęp techniczny niezwykle szybkie tempo życia ogranicza czas, jaki powinno się poświęcać swoim najbliższym i innym ludziom, a to przyczynia się walenie do atrofii empatii i wyższych uczuć. Akceleracja tempa życia w dużym stopniu uniemożliwia zastanawianie się nad wyborami, a zmieniające się szybko sytuacje wymuszają podejmowanie decyzji w bardzo krótkim czasie. Wobec tego dokonuje się wyborów, także moralnych, tak szybko, że nie ma kiedy zastanowić się nad tym, czy są one poprawne, skuteczne i słuszne, ani jakie skutki mogą implikować. Dlatego kieruje się utartymi szablonami, najprostszymi regułami myślenia logicznego (algorytmami) oraz stereotypami i chętnie korzysta się z podpowiedzi maszyn rzekomo myślących za ludzi. A więc, w procesie decyzyjnym odwołuje się do artefaktów należących do sfery kultury duchowej (stereotypy) oraz materialnej (roboty, komputery). Zachowanie się przypominające zachowanie się maszyn – indyferentne, zimne i bezosobowe – przyczynia się do tego, że ludzie stają się coraz bardziej odizolowani i czują się wyobcowanymi i wykluczonymi. Dlatego muszą poszukiwać współtowarzyszy, przyjaciół i ulubieńców wśród rozmaitych artefaktów, jak np.

¹⁴ Zob. M. Fleischer, *Komunikacja bezrefleksyjna* [w:] B. Bogołębska, M. Worsowicz (red.), *Styl – dyskurs – media*, Wyd. UŁ, Łódź 2010.

¹⁵ Zob. W. Sztumski, *Język narzędziem kłamstwa*, „Sprawy Nauki” 2009, Nr 6–7.

„braci robotów”, komputerów oraz urządzeń naśladowujących zwierzątka (np. *tamagotchi*) i ludzi (np. lalek służących do zaspokajania popędu seksualnego). I naprawdę znajdują ich coraz więcej w świecie artefaktów materialnych dzięki producentom, którzy chętnie zaspokajają najbardziej wymyślne i ekstrawaganckie potrzeby konsumentów. Zjawisko to występuje coraz częściej i jest akceptowane, gdyż obcowanie z artefaktami – substytutami ludzi i zwierząt – bywa mniej uciążliwe niż z rzeczywistymi istotami żywymi, nie wymaga tylu starań oraz zabiegów, a dostarcza porównywalnych przyjemności. Jest jednak druga strona medalu: obcowanie z takimi sztucznymi istotami prowadzi do tego, że z naturalnymi obchodzi się tak, jak ze sztucznymi, to znaczy, gdy się znudzą, można je wyrzucić na śmietnik albo zniszczyć.

Dodatkowe zagrożenie stwarza rzeczywistość wirtualna. Technika komputerowa i informatyka powołały do życia sztuczny świat wirtualny – wirtualne byty, sytuacje i zjawiska. Wydaje się, że jest to świat rzeczywisty, bo oglądany na ekranach komputerów i postrzegany za pomocą zmysłów, ale naprawdę jest nierealny. Jego składniki są bowiem zmyślane i na ogół brakuje dla nich korelatów naturalnych. Przebywanie w cyberświecie, który jest artefaktem świata realnego, i obcowanie z nim pociągają za sobą co najmniej dwa skutki negatywne:

1) Zmniejsza czas kontaktowania się ze światem naturalnym, z żywymi ludźmi i rzeczywistymi sytuacjami życiowymi. Im więcej czasu spędza się w *wirtualu* (środowisku sztucznym), tym mniej doświadcza się *realu* (środowiska naturalnego).

2) Intensywny i ciągły kontakt ze światem wirtualnym przyczynia się do zamazywania granicy między wirtualnością (fikcją) a rzeczywistością. Wskutek tego nie za bardzo wie się (dotyczy to szczególnie dzieci), co jest jeszcze naturalne, a co już wymyślone, i coraz bardziej jest się skłonny przypisywać wirtualnym, zazwyczaj fikcyjnym postaciom, przedmiotom, zjawiskom i sytuacjom walor realności. I na odwrót, często ludzie zachowują się w realnym świecie oraz w realnych sytuacjach tak jakby byli w świecie wirtualnym, a to może mieć fatalne skutki. Zapominają o tym, że świat realny różni się od wirtualnego tym, że obowiązują w nim inne prawa niż te, jakie wymyślili programiści informatyczni i inni twórcy rozmaitych fikcji.

Ludzie „od zawsze” tworzyli fikcje oraz złudzenia i chętnie przebywali myślami w światach iluzji lub fantazji, a tworum fikcyjnym często przypisywali moc sprawczą. Jest to związane z myśleniem mitycznym i magicznym, wierzeniami religijnymi, ideologiami, niektórymi poglądami filozoficznymi, z literaturą fantastyczną i *science fiction* oraz z bajaniem czy bajkopisarstwem. Jednak dawniej, propagowanie fikcji było nieporównywalnie mniejsze niż obecnie, przede wszystkim za sprawą masowego korzystania z mass mediów, komputerów, Internetu i książek. Trudno ocenić, czy dawniej tworzono mniej fikcji niż dzisiaj. Nie wiem, czy ktoś próbował to policzyć. Ale jedno jest pewne: teraz nieporównywalnie bardziej upowszechnia się fikcje dzięki grom komputerowym, komiksom, reklamom,

filmom itp. Wzrosła też częstotliwość pokazywania i oglądania fikcji, ekspresja obrazów i łatwość dostępu do nich. Dzięki temu zwielokrotniona jest siła ich oddziaływania – i tym samym cyberświata – na świadomość oraz psychikę ludzi. A wirtualność, czyli sztuczność, coraz mocniej odciska na ludziach swoiste piętno.

5. Artefakt środowiska

Przyrost populacji świata i nieustannie napędzany wzrost potrzeb konsumpcyjnych zmuszają ludzi do produkcji coraz większej liczby artefaktów. Najwięcej wytwarza się ich w krajach najbardziej rozwiniętych. Obecnie, w naszym środowisku przeważają wytwory sztuczne nad naturalnymi, a sztuczność ma przewagę nad naturalnością. Te dysproporcje jeszcze będą się pogłębiać. Wobec tego, wkrótce nazwa „środowisko naturalne” stanie się mylącą i prawie nic nieznaczącą; nie będzie miała desygnatu w świecie rzeczywistym. Już teraz, „naturalnymi”, czyli nieskażonymi techniczną działalnością ludzi oraz wpływami cywilizacji, są tylko mocno ograniczone, szczątkowe obszary naszego globu. Postępuje zamiana naturalności przez sztuczność i nie razi nas to, ponieważ zdążyliśmy już przywyknąć do przebywania w zalewie sztuczności. W związku z tym, to, co sztuczne, nie jest odczuwane jak coś obcego albo nienaturalnego. Z upływem czasu sztuczność jakby ulega naturalizacji. A co teraz jeszcze dostrzega się jak sztuczne, po jakimś czasie będzie postrzegane jak naturalne. Czas naturalizacji sztuczności staje się coraz krótszy za sprawą gwałtownego rozwoju techniki i akceleracji tempa życia. A stopień naturalizacji artefaktów wzrasta w miarę tego, jak przejmują one funkcje przedmiotów naturalnych i upodobniają się do nich. Granica między sztucznym a naturalnym rozmywa się proporcjonalnie do rozwoju cywilizacyjnego oraz do stopnia przyzwyczajania się do sztuczności. Dojdzie w końcu do tego, że środowisko naturalne będzie ograniczone do rezerwatów podobnych do rezerwatów przyrody. Będzie tylko istnieć w pamięci minionych pokoleń i w zapisach lub obrazach. Jego miejsce w świecie sensorycznym zajmie środowisko artefaktów, czyli namiastka środowiska naturalnego – artefakt tego środowiska.

[znaków 39 742]

Среда артефактов и артефакт среды

р е з ю м е

Еще никогда производство материальных и интеллектуальных артефактов так быстро не прогрессировала и не играла настолько большой роли в жизни людей, как с конца двадцатого века. Мы стали рабами и заложниками разных суррогатов. Это имеет свои хорошие и плохие стороны. Здесь я, однако, сконцентрируюсь на негативных, потому что они создают серьезные и растущие угрозы для среды человека и его жизни.

ключевые слова: артефакт; среда; экологическая угроза; натурализация искусственного
słowa kluczowe: artefakt; środowisko; zagrożenie ekologiczne; naturalizacja sztuczności

The Environment of Artifacts and the Artifact of the Environment

abstract

The production of material and intellectual artifacts has never before progressed as rapidly as now, and they did not play such an important role in people's life as since the end of twentieth century. Now, we became slaves and hostages of different substitutes. It has good and bad sides. Here, I focus exclusively on the bad sides, because they pose a serious and growing danger to the environment of man and his life.

keywords: artifact; environment; ecological threat; naturalization of artificiality

Bibliografia

- Bläsing Bettina. 2005. „Muskel und Maschine verschmelzen”. *Die Welt* 12: Mai.
- Fleischer Michael. 2010. „Komunikacja bezrefleksyjna”. W B. Bogołębska, M. Worsowicz (red.), *Styl – dyskurs – media*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Gołębiowski K. 2008. „Święci i błogosławieni w Kościele katolickim”, *Niedziela. Tygodnik Katolicki* 31.10.2008.
- Nowacki Walenty. 1983. *Civilization and Logic: the Law of Inversely Proportional Stupidity*. New York: NOW Mail Order Books.
- Sztumski Wiesław. 2003. „Are we really more rational?”. *World Affairs – The Journal of International Issues* VII (3).
- Sztumski Wiesław. 2004. *My, zagubieni w świecie – przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Sztumski Wiesław. 2009. „Język narzędziem kłamstwa”. *Sprawy Nauki* 6–7.
- Sztumski Wiesław. 2012. *Człowiek wobec środowiska. Propedeutyka sozofilozofii*. Częstochowa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Lingwistycznej.
- Vontobel Werner. 2008. „Die Welt versinkt im Müll”. *Blick* 12.01.2008.